

Przed zjazdem

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 23.07.2015, 20:50:30

No to się™ objawił, nowy kandydat na prezesa – **Wojciech Pisarski**. Dla mnie to gorzej, bo kaŹdy kolejny kandydat odbierze mi jak... liczbę™ gł,osów. Ale to z mojego punktu widzenia. Z punktu widzenia środowiska to dobrze. Będzie™ wiksza moŹliwość wyboru. Chodzi wszak o to, aby na stanowisko prezesa nie wybrał:• po pierwsze tego, który juŹ nim był, i dokonał, wiśniej zęego niŹ dobrego,• po drugie królika wycięganego z kapelusza. Chodzi o to, aby wybrał kogoś z naszego środowiska. Kogoś, kto zna jego problemy, kogoś, kto nie będzie™ potrzebował, roku czy dwóch, aby się™ w ogóle zorientować o co w tym wszystkim chodzi. Tego czasu nie mamy. Nowy prezes musi przystąpić do zdecydowanego działania od zaraz. Zresztą... proszę™ pamiętać, Źe ten prezes będzie™ rządził, rok i kilka miesięcy. Być moŹe będzie™ mógł, rządzić 5 lat i kilka miesięcy, ale pod warunkiem, Źe za rok i kilka miesięcy przejdzie pozytywną... weryfikację™. A o tej weryfikacji zdecyduje to, czego dokona przez ten rok i kilka miesięcy.

Spotkanie w Warszawie Wojciech Pisarski zapowiedział, Źe swój program ogłosi w najbliższy weekend. W poniedziałek zaŹ ma się™ odbyć w Warszawie spotkanie delegatów WMZJ oraz – jak gł,osi komunikat – „działaczów i osób zainteresowanych dobrem polskiego sportu jeŹdzieckiego”. Ponieważ jestem „zainteresowany dobrem polskiego jeŹdziectwa”, powinienem na tym spotkaniu się™ zjawić. Niestety, tak się™ składa, Źe jest to sezon urlopowy i mamy akurat wykupiony wraz z żoną™ (nauczycielką... akademicką...) tygodniowy odpoczynek nad Morzem Śródziemnym. Przyjadę™ zatem prosto na zjazd. A chętnie bym się™ z delegatami z mojego środowiska spotkał. Co prawda jeŹli chodzi o mój program, nic się™ nie zmieniło. Zatem jeŹli któryś z delegatów jeszcze go nie czytał, moŹe go znaleźć albo na moim blogu, albo na stronie internetowej PZJ. Przy okazji, dziękuję™ zarządowi i sekretarzowi generalnemu, Źe go tam bez żadnych problemów umieścili. »a,uję™ jednak, Źe na spotkaniu nie będzie™, bo być moŹe padł,by jakieś pytanie pod moim adresem i miał,by szansę™ odpowiedzieć na nie. Moja nieobecność to uniemoŹliwia, ale nie do końca. Na kilka pytań, które mogł,by paŹć i które zresztą... juŹ otrzymywałem z różnych stron, odpowiem teraz. Za wcześnieko pod moją... deklaracją... na blogu napisał, Źe OK, ale brakuje mu podania nazwisk osób, z którymi chciał,by pracować. Oczywiście mam pomysły, na to, jakich ministrów chciał,by zaproponować i czym mieliby się™ zajmować (bo jak pisałem, za bła...d uważam, Źe w obecnym zarządzie nie jest powiedziane, kto za jaki obszar odpowiada), ale jest zdecydowanie za wcześnie, aby podawać ich nazwiska. Proszę™ pamiętać, Źe na zjeŹdzie 3 sierpnia delegaci będą... wybierać tylko prezesa. Ktokolwiek zostanie nim wybrany, będzie™ miał, o komfortów... sytuację™: przez 2-3 miesięce będzie™ współpracował, z obecnym składem zarządu, a potem następnym zjazd będzie™ moŹe przemebluje mu radę™ ministrów, Źe pozostanie przy tym porównaniu. Potem trzeba będzie™ zacząć współpracę™ z – być moŹe – zupełnie nowymi ministrami. Oczywiście, Źe byłoby lepiej, aby 3 sierpnia nie tylko wybrał nowego prezesa, ale takŹe uzupełnił wakat, a na dodatek przeprowadził głosowanie nad wnioskiem rady o votum nieufności dla pozostałej trójki, skoro taki wniosek padł, i trzeba będzie™ się™ nim

zaj... . Z punktu widzenia czasu delegatów, kosztów, logistyki, tak by, oby najprościej. Nie ryzykujemy totalnego chaosu. Jednak tak się nie da. Statut mówi wyraźnie: nadzwyczajny zjazd może obradować tylko nad sprawami, dla których został zwołany. Jeżeli podejmie decyzje w innych sprawach, mogą one zostać oprotestowane przez obywateli obecnych zarządu. Przestrzegam, bym zatem przed pokusą... pójścia na skróty. Przed myśleniem: zjazd jest najważniejszą... wadzą... i może wszystko. Rozważmy scenariusz: wiążąc delegatów podejmuje uchwałę, aby głosowanie nad wotum nieufności dla zarządu przeprowadzić na tym zjeździe. Trzech członków zarządu zostaje odwołanych. Powołane zostają... zupełnie nowe wady: prezes + czterech nowych członków zarządu. Przegrani skądą... wniosek do sądu o unieważnienie zjazdu. Sąd potwierdza, że decyzje zjazdu były nieprawne, że są nieważne. Ale – jak wiemy – sąd w Polsce działa... w ślimaczym tempie. Werdykt zapadnie, np. za 2 lata. Czyli dopiero za dwa lata dowiemy się, że zarząd (który i tak będzie nowy za rok i kilka miesięcy) wybrany 3 sierpnia był „nielegalny”. Zatem wszystko co uchwalili, wszystkiego jego decyzje są... tak... nieprawomocne. Ale... miałibyśmy wówczas niewyobrażalny bałagan! I tak sytuacja jest niedobra, a ryzykować jeszcze taki totalny chaos? Wierzę w dobre... wolę. Nie wolno nam popełnić takiego błędów. Niektórzy z czytających ten tekst bardzo się w tym momencie zdziwią... Jak to, pisać, że trzeba naprawiać błędy obecnego zarządu, wiążąc jak sobie wyobrażam to naprawianie? Z tym zarządem? Po pierwsze – może wyglądać na bolszewika, dla którego cel uświęca środki, ale to pozory. Jestem legalistą... Statut – jaki by nie był, – rzecz wiążąca. Po drugie – jestem przekonany, że z trzema członkami obecnego zarządu też się da naprawiać ich błędy. Na czym opieram swoje przekonanie? Na tym, że ci panowie, podobnie jak ja, działają... w dobrej wierze. Chcą... dobra polskiego państwa. Będzie wiążąc może na przekonać, że popełnili błędy. Kiedy podejmowali te decyzje, nie wiedzieli jeszcze, jakie mogą... one wywołać skutki. Teraz widzą. Kiedy się może pomylić. Wadze, aby się umieć do błędów przyznawać. Nie tkwić przy nich. Nie bronić ich, a myśleć, jak rozwiązywać problemy. Pod tym względem jestem dobrej myśli. Prezes to nie car jak się nie da? Trudno. Kolejna szansa pojawi się do tego szybko, bo zaledwie za 2-3 miesiące. Wtedy powiem głośno (o ile zostanie wybrany) – z tym panami nie da się pracować, wybierzmy zupełnie nowych. A propos nowych. Pytanie delegatów na przystanku jeździ. Przecież nie jest powiedziane, że na tym „normalnym” zjeździe, który zakończył dziwną... kadencję, czyli na tym poolimpijskim, delegaci wybierali... do zarządu ludzi wskazanych przez prezesa (ktokolwiek nim będzie). A przecież jest to przywilej zapisany w statucie i powinno stać się normą... , że jak kogoś wybieramy na prezesa, to powinniśmy mu zaufać i głosować na ministrów, których on zaproponuje. No cóż, państwo niesie inne rozwiązania. Przez 15 lat działania na Kozielskiej bywałem w takiej konfiguracji, że nie zawsze człowiek pracował, z tym, z którymi by chciałem. Chciałem nauczyć, że prezes stowarzyszenia sportowego nie może sam o wszystkim decydować. Jeżeli chce osiągnąć wyznaczone cele, najpierw musi poświęcić trochę czasu i energii, aby do tych celów przekonać kolegów z zarządu. To skuteczność w rządzeniu polega na umiejętności przekonywania do swojej koncepcji. Czy przekonam, czytających – nie wiem. Czy przekonuje to delegatów – dowiem się 3 sierpnia. Do zobaczenia po urlopie. **Marek Szewczyk**